



**POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO
RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB**

Treść:

	Str.		Str.
<i>J. Bocowik</i> — Wspólna troska — jednolity front	2	<i>Sprawozdania rynkowe</i>	7
<i>A. Jaros</i> — Jak wpłynąć na zwiększenie spożycia ryb w Polsce? 3		<i>M. Sieblecki</i> — Naukowe podstawy rybactwa morskiego	8
<i>J. M.</i> — Ważne narady w sprawie propagandy spożycia	4	<i>B. Kuźmiński</i> — Rybołówstwo w marcu	10
<i>P. Florentyna</i> — Tanie polrawy z ryb	4	<i>Fr. Lubecki</i> — Cztery główne potrzeby rybackie	11
<i>J. Matlicz</i> — Z historii chłodnictwa	5	<i>L. Dreczkowski</i> — Monopol rybacki	12
<i>A. Liczkowski</i> — Smażarnie ryb	6	<i>Fr. Piechocki</i> — Organizacja zarybiania węgorzem	12
<i>W. K.</i> — O przemyśle smażenia ryb w Niemczech	7	<i>Kronika</i>	16



Pojezierze Kaszubskie. — Nad jeziorem Kłódno.



Spożycie ryb.



Józef Borowik.

Wspólna troska — jednolity front.

Państwo nasze ma wybitny charakter rolniczy; blisko $\frac{2}{3}$ ludności mieszka poza miastem i zajęte jest przy gospodarstwie wiejskiem; do tej grupy najbardziej licznej należy też rzęsa rybacka, która wraz z rolnikami trudni się tem, że dostarcza pożywienia dla ludności miejskiej.

Pomimo przewagi ilościowej, pomimo większej wartości zarówno majątku jak i dochodu, osiąganego z tej dziedziny gospodarstwa narodowego — rolnicy — a z nimi **rybacy mało mają głosu** w sprawach najbardziej zasadniczych ze stanowiska potrzeb swego warsztatu produkcji. Najżywotniejsze zagadnienia z dziedziny rybactwa są załatwiane od początku naszej niezależności pod kątem widzenia przede wszystkim potrzeb ludności miejskiej — jest to tak zw. **polityka konsumenta**.

Nie jest tu miejsce na roztrząsanie czy to jest słusznym, ani też dlaczego tak się stało; wystarczy stwierdzić, że tak jest, że z tem trzeba się liczyć. Ryby nie zostały zaliczone do produktów pierwszej potrzeby, ponieważ konsument z nimi rzadko się spotyka — w wyniku tego ryba płaci podatek obrotowy wyższy niż inne produkty spożywcze i ryba stała się wobec tego jeszcze mniej dostępną; czyż rybak ponosi winę za to podrożenie? To samo z taryfami kolejowymi, to samo z kredytami — we wszystkich swoich objawach nasza polityka ekonomiczna — traktując rybę jako przedmiot zbytku — **wyrządza srogie krzywdy rybactwu**.

Trzeba zaznaczyć, że część przedstawicieli rybactwa sama do tego przyczyniała się krótkowzrocznie dowodząc, że ryba jest luksusem, żeby tylko otrzymać zakaz przywozu ryb z zagranicy, lub wysokie cła.

Tymczasem właśnie z tej strony przez stosowanie nadal „polityki konsumenta“ grozi największe niebezpieczeństwo dla hodowli ryb. Przypuśćmy Węgry zobowiązują się przyjąć nasz węgiel, Niemcy kasze i produkty mięsne, a Rosja wyroby bawełniane — ale wszyscy żądają zniesienia lub obniżenia ceł na ryby — istotnie wysokich. Ponieważ eksport naszych wyrobów da pracę tysiącom mieszkańców miast, a jako kompensata wchodzi w grę przywóz „luksusu“, którego i tak chyba „przecie-

tny konsument“ nie sprowadzi — więc bardzo łatwo może zapaść decyzja poczynienia tych ustępstw, jako b. korzystnej zamiany. Tak zresztą już swego czasu stało się w stosunku do Węgier.

Te przykłady wystarczają, żeby podkreślić, jak zgubnem jest, że wciąż jeszcze w szerokich sferach rybackich mało doceniają znaczenie rzuconego przez nas hasła: **„zwiększyć spożycie ryb — zadanie główne“**. Więcej przywiązuje wagi ogół rybacki do poszczególnych drobnych potrzeb, które poruszaliśmy: — uważają za ważne uregulowanie stosunków na wodach państwowych, ustawę rybacką, drożyznę narzędzi i t. p. Natomiast nie uświadamiają sobie tego, że te wszystkie trudności wtedy tylko dadzą się pokonać, gdy będzie się **miało za sobą opinię konsumenta**. Żeby zaś przekonać konsumenta, trzeba nam samym stać na stanowisku, że pragniemy usunąć wszelkie przeszkody i trudności przedewszystkiem po to, **żeby zwiększyć i ulepszyć produkcję i żeby dostarczyć więcej lepszego produktu po tańszej cenie**.

Takie zapatrywanie na nasze rozległe troski potrzebne jest jeszcze i z innego powodu. Mamy przedstawić konsumentowi zasadę, że łączą nas **z nim wspólne interesy** — ponieważ dążymy jak i on do tego, żeby **ryba była coraz lepszym i tańszym artykułem spożywczym**. Żeby tą zasadę rozpowszechnić, — trzeba wielkiego nakładu pracy przez dłuższy czas, i wytrwałości. Pracy takiej, która zresztą sownie się opłaci, możemy się podjąć dopiero wtedy, gdy sami nie będziemy mieli wątpliwości co do słuszności i prawdziwości głoszonej zasady; a również ważne — gdy wewnętrznie nie będziemy targani rozbieżnością zdań w sprawach zasadniczych, chorobliwością ambicji i zbytniem zróżniczkowaniem interesów — jednym słowem — gdy **znajdziemy poprzednio platformę porozumienia**.

Musimy stworzyć **jednolity front**. Listy, które mi zaszczycają nas zewsząd nasi czytelnicy, oraz zainteresowanie naszym pismem, którego objawy widzimy zarówno w Jastarni, jak w Górnej Wiśle, na Wołyniu i Polesiu, jak i na Wileńszczyźnie — pozwalają nam wnioskować, że **ten jednolity front można stworzyć**, gromadząc się koło zagadnień najważniejszych, jak to ra-

dził prof. Wł. Grabski (patrz numer okazowy str. 2):

„Chcąc przeprowadzić duże rzeczy, trzeba umieć i chcieć wyeliminować (usunąć) wiele bardzo drobnych celów.“

Musimy starać się o zaspokojenie rozmaitych potrzeb. Potrzeby, które wynikają z dążeń

nia do **zwiększenia produkcji i pożycia ryby — są u wszystkich jedne i te same.** Musimy dążyć do **usunięcia przeszkód**, które spotyka ryba **po drodze od producenta do konsumenta** i które podrażają ten produkt. Tu znowu nie możemy mieć różnicy zdań.

Tak więc przez wspólne troski dążmy do **stworzenia jednolitego frontu.**

Antoni Jaros.

Jak wpłynąć na zwiększenie spożycia ryb w Polsce?

Solidaryzuję się całkowicie z hasłem rzucenem przez p. D-ra Józefa Borowika w nr. 1 „Ryby“ — **„Zwiększenie spożycia ryb — zadaniem głównem“.** Nasunęło mi się przy tem kilka uwag, któremi chcę się podzielić z czytelnikami „Ryby“.

Jako posiadacze wód musimy sobie należyście uprzytomnić, co wpłynąć może na większe spożycie ryb w Polsce? Konsumcja tego zdrowego i smacznego pokarmu jest bardzo niska, bo obecne spożywanie ryb w Polsce w olbrzymiej większości przypada na ludność wyznania mojżeszowego, która spożywa ryby — jak p. profesor Staff mówi — „pod przymusem rytuału religijnego“. Reszta obywateli Polski spożywa ryby rzadko, i to przeważnie najzamożniejsza część, która nie jest skrupowana wysokością cen. Na to więc, by spożycie ryb miało u nas szerokie zastosowanie, — trzeba przeprowadzić szeroką i wytrwałą propagandę.

Nie może być to propaganda sucha, ograniczająca się jedynie do przekonywania, jakie osiągamy korzyści ze spożycia ryb — musimy najpierw nauczyć przyrządzania ryb szeroki ogół naszych gospodyń. By to osiągnąć, należy przystąpić do organizowania kursów praktycznych, na których prócz samej propagandy za spożywaniem ryb, będą udzielane wskazówki nie tylko teoretyczne jak **jaką rybę przyrządzić, — lecz i praktyczne.** Wymownym przykładem dla nas mogą być Niemcy, którzy do takich kursów przywiązywali dużą wagę i dlatego urządzali i urządzą bardzo często i ściągają na nie dziesiątki tysięcy gospodyń. U nas, na grudniowym walnem zebraniu członków Towarzystwa Rybackiego została powzięta uchwała co do organizowania takich kursów. Jeżeli wspomniana uchwała zostanie wprowadzona w czyn — zrobimy duży krok naprzód w kierunku propagowania większego spożycia ryb u nas, a jeden z punktów wysuwany przez p. Dr. Borowika, mianowicie akcja uświadamiania konsumenta byłaby zapoczątkowana.

Przez samo propagowanie spożycia ryb i bodajby najlepszą znajomość sztuki kulinarnej celu jednak nie osiągniemy. Musimy dolożyć wszelkich starań, **by ceny ryb były znacznie niższe niż są obecnie** i by właściciele wód **na tem nie ponieśli strat materialnych.** Jaką to drogą osiągnąć możemy?

Jedynie przez **podwyższenie wydajności naszych wód** i unormowanie hodowli ryb na wodach, które dzisiaj jeszcze **dzikimi** nazywamy. Musimy hodować takie gatunki ryb, których przyrost będzie odpowiadał potrzebom rybaka i konsumenta. Pamiętać bowiem musimy, że szeroki ogół mieszkańców Polski uzależnia spożywanie ryb obecnie od swojego budżetu.

Każde mięso zwierząt ciepłokrwistych dostaje się taniej niż ryby. Jeżeli znów chodzi o ryby, — to śledzie przywożone do nas z zagranicy, w najodleglejszych miasteczkach na prowincji, kalkulują się o 50% taniej od ryb u nas produkowanych, a w większych skupieniach jakimi są nasze miasta i ośrodki przemysłowe śledź jest tańszy od ryb o 2/3; takiej konkurencji my wytrzymać nie możemy.

Mamy już i takie przykłady, że sandacz rosyjski do nas przywieziony, był tańszy o 50% od sandacza krajowego. W podobnych wypadkach, sami rybacy, nawet przy najsprawniej działających organizacjach rybackich-zawodowych i handlowych nie będą mogli się obronić. Pamiętać musimy o tem, że świadomość przy nabywaniu towaru krajowego a zagranicznego, jest jeszcze zaledwie w powijakach. Konsument, choćby największy patriota, w końcu ulegnie i będzie nabywał towar tańszy. Argument materialnej korzyści jeszcze ma i długo będzie miał przewagę nie tylko nad uczuciem, — lecz i nad obowiązkiem.

W tym wypadku potrzebna jest pomoc ze strony Rządu, któryby ustalił w stosunku do rybactwa **politykę popierania produkcji** tak, jak stosuje wobec innych gałęzi gospodarstwa narodowego. A więc nie tylko umiarkowana ochro-

na celna przed produkcją obcą, lecz **przede wszystkim szeroka i planowa akcja popierania produkcji własnej**. Do tego służą — tanie kredyty, nagrody i subsydia dla postępowych hodowców, specjalne taryfy kolejowe, ulgi podat-

kowe, oraz szereg innych, wypróbowanych środków ekonomicznych, które posiada Państwo dla skutecznego oddziaływania na rozwój w żądanym kierunku poszczególnych dziedzin gospodarstwa.

J. M.

Ważne narady w sprawie propagandy spożycia.

W marcu odbyła się w Warszawie konferencja w wydziale aprowizacyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie spożycia ryb.

Według informacji w prasie codziennej, konferencja ta jakoby miała wyrazić obawę, że propaganda spożycia ryb jest w tej chwili przedwczesną, wobec niedostatecznej produkcji krajowej i niebezpieczeństwa dla bilansu handlowego, wynikającego z przywozu ryb zagranicznych.

Redakcja „Ryby” zasięgnęła w tej sprawie wiadomości u rozmaitych członków konferencji i została upoważniona do stwierdzenia, że przeciwnie uchwała konferencji zmierza do możliwego rozwinięcia propagandy spożycia ryb. M. in. polecono prezesowi T-wa Warszawskiego p. Kaczanowskiemu opracowanie memorjału w porozumieniu z redakcją „Ryby” co do metod najbardziej skutecznej propagandy w naszych stosunkach.

Właśnie w związku z konferencją następną, na której będzie rozważany memorjał p. Kaczanowskiego, spodziewamy się znacznego ożywienia działalności wydawniczej „Ryby” a nawet zamiany tego pisma na dwutygodnik.

Na konferencji rozważano dokładnie niebezpieczeństwo wynikające z przywozu ryb zagranicznych; gdy jednak rozpatrzone to zagadnienie w świetle cyfr — jak to również miało miejsce w naczelnym artykule marcowej „Ryby” — wszelkie obawy i sprzeciwy upadły. Gdyby sama tylko hodowla karpów była prowadzona racjonalnie — Polska miała by z eksportu karpia nadwyżkę, która by pozwoliła zrównoważyć wydatki wynikające z przywozu tanich ryb morskich.

Notując z zadowoleniem pocieszające objawy zainteresowania sprawą propagandy spożycia, pragniemy dodać parę ciekawych cyfr ze statystyki angielskiej. Wielka Brytania posiada największą w świecie flotę rybacką, opartą o wewnętrzny rynek; eksportuje się tylko śledzie solone na sumę około 2 milionów funtów.

Okazuje się, że W. Brytania sprowadza samego łososia na kwotę kilku milionów, przyczem na jedną tylko Rosję przypadła w 1926 r. kwota 2 milionów funtów. Kolosalne ilości sprowadza się sardynek i szprotów w konserwach (pomimo, że Anglja ma sama b. wielkie połowy szprotów, mało dotąd użytkowane) — w 1927 r. zapłacono za sprowadzone konserwy sardynek i szprotów przeszło 1 milion funtów; za konserwy z homarów 362 000 funtów.

Największe jednak sumy są płacone za przywożoną rybę świeżą, zewsząd z Holandji, Danji, Norwegji, Niemiec i nawet Francji. Zdawałoby się tam winni się obawiać niebezpieczeństwa propagandy spożycia ryb.

Przeciwnie. Związek właścicieli statków rybackich ostatnio postanowił wydać 250 000 f. na akcję propagandy, bo rozumie, że podstawą produkcji jest stałe i silne zapotrzebowanie danego produktu. U nas najczęściej myśli się nietylko o wzmożeniu produkcji, ile o zamknięciu granic!

Tembardziej więc doniosłą stała się inicjatywa wydziału aprowizacyjnego Min. Spraw Wewnętrznych, w której zaznaczyły się nowoczesne zapatrywania co do sposobu obrony rodzimego warsztatu produkcji: — przez wzmożenie wydajności i propagandę spożycia!



Kuchnia rybna.



Dani Florentyna.

Tanie potrawy z ryb.

Jednym ze sposobów akcji propagandy spożycia jest dobra kuchnia; od umiejętności przyrządzania ryb w dużej mierze zależy powodzenie propagandy.

By propagandę tą szerzyć przez kuchnię podajemy wskazówki co do przyrządzania ryb, które tak w rybołówstwach naszych jak i na rynku **nie przedstawiają wielkiej wartości**, a umie-

jennie i dobrze przyrządzone, mogą zastąpić rybę droższą, o którą ze względu na ceny jest znacznie trudniej. Załączone sposoby, jako wypróbowane, zalecamy tak posiadaczom wód, jak i konsumentom, zwracając się do czytelników „Ryby” z prośbą, aby zdobytym doświadczeniem zechcieli dzielić się z jaknajszerszym ogółem naszych gospodyń.

Zrazy siekane z drobnych ryb.

Okroić mięso z ryb, usiekać drobno lub zemleć w maszynce do mięsa, dodać trochę suchej, tartej bułki, utrzeć upieczoną cebulę, dobrze wymieszać, dodać soli i pieprzu do smaku, wymieszać jeszcze raz, poczem wyrabiać niewielkie zrazy. Ułożyć je w rondlu, podlać piwem i dusić na wolnym ogniu. (Aby się nie rozleciały, dobrze jest dodać jedno jajko do masy przed wyrobieniem). Na wydaniu zalać rumianym sosem z zapalanej maki z masłem i rozprowadzić go smakiem z wygotowanych ości i włoszczyzny. Można też dodać trochę kaparów lub cytryny pokrajanej w cienkie plasterki, zalać tym sosem zrazy, potem jeszcze trochę poddusić i wydać.

Ryby smażone.

Drobne ryby, jak okonie, karasie, liny, płocie i inne możemy smażyć w całości w następujący sposób: po oprawieniu ryby posolić (dobrze jest wytrzeć ściereczką do sucha), otarzać w suchej bułce lub mące i smażyć na wolnym ogniu, obrumieniwszy je z obu stron na

rozpalonem maśle (może być i tłuszcz roślinny). Do tak usmażonych ryb podaje się kwaśną kapustę, chrzan z octem lub sałatę.

Dobrze jest umaczać przed smażeniem każdą rybę w rozbitym jajku, a potem obsypać suchą, tartą bułką.

Rybki w oliwie.

Po wymyciu i oczyszczeniu posolić ryby i pozostawić tak na 15 do 20 minut. Po upływie tego czasu wycisnąć z sosu, układać warstwami w kamiennym naczyniu (lub glinianym polewanym garnku), układając korzeniami (liść bobkowy, pieprz, angielskie ziele). Nałożywszy naczynie po brzegi, zalać rybki oliwą (niekoniecznie nicejską) i wstawić do niezbyt gorącego pieca na jedną do półtorej godziny. Wiejskim gospodyniom zaleca się wsuwanie do pieca po wyjęciu upieczonego chleba.

W ten sposób przyrządzone ryby mogą stać w spiżarni przez dłuższy czas.



Chłodnictwo.



J. Marlicz.

Z historii chłodnictwa.

Zdawna już ludzie głowili się nad sposobem możliwie dłuższego przechowywania złowionych ryb w stanie świeżym. W tym celu od roku 1838 poczęto w Stanach Zjednoczonych używać lodu, że zaś sposób okazał się dobry, wprowadzono go w trzydzieści lat później na statkach angielskich, uprawiających rybołówstwo na morzach północnych.

Udoskonalając pierwiastkową metodę, z czasem do lodu dodano sól, co w rezultacie pozwalało uzyskać trwalszą i niższą temperaturę. Wynalazcą był tu Amerykanin, niejaki p. Enoch Piper. Umieszczał on ryby w specjalnych izbach przesypując je warstwami soli i lodu, a po dwudziestu czterech godzinach mniej więcej otrzymywał doskonale zamrażnięty produkt. Wówczas, ryby pokryte szronem przenoszono do innego składu, zaopatrzonego w metalowe rury, wypełnione mieszaniną ochładzającą, poczem zabezpieczone od zepsucia, bezpiecznie oczekiwały nabywców.

System ten, wypróbowany w 1861 roku, okazał się jak na owe czasy znakomity, to też z wolna jął wchodzić w powszechne użycie. Stosowano go nawet z powodzeniem na statkach. W roku 1879 amerykańskie łosose, zamrożone metodą Enocha Pipera, po raz pierwszy przybyły do Anglii. Przywieziono je ponoć w dobrym sta-

nie, lecz zepsuły się na miejscu w braku odpowiednich składnic. Jednak rozpęd był dany i w 15 lat później nowy transport łososi przyszedł do Anglii, tym razem z Wancouver. W roku następnym w Kolumbji Brytyjskiej zamrożono 6.000.000 funtów łososia, halibuta i jesiotra, zaś przeszło milion odstawiono do Europy, przeważnie do Hamburga. Jakkolwiek brak co do tego ścisłych danych, jednak należy przypuścić, że posługiowano się już w tym wypadku mechanicznym zamrażaniem, gdyż oziębienie maszynowe weszło w użycie w roku 1892.

Obecnie ustalono już z całą ścisłością, że najważniejszym punktem w chłodnictwie jest szybkość z jaką towar krzepnie. Im prędzej się to odbywa, tem lepszym jest produkt, bowiem rozkład tkanek stoi w odwrotnym stosunku do powolności oziębiania. To też, gdy początkowo maczano ryby w roztworze czystej soli, teraz daje się doń chlorku wapna, co obniża temperaturę i przyspiesza proces zamrażania. Dzięki tej metodzie, Anglja naprzykład jest rok rocznie obficie zaopatrzona w pierwszorzędnę łososię, pochodzącą z połowów na Nowej Funlandji.

Zagranicą dąży się do zamrażania wszystkich ryb wnet po połowie i w tym celu buduje

znaczną ilość pływających chłodzi. U nas niema nawet mowy o podobnej doskonałości, a co gorzej trafia się, iż w czasie największych upałów transporty ryb są pozbawione lodu. Łatwo zro-

zumieć, jak dalece na tem cierpi rybak, kupiec i konsument. Rozbudowa chłodnictwa leży zatem w interesie wszystkich mających jakiegolwiek bądź zetknięcie z rybami.



Przetwór i Handel



A. Liczkowski.

Smażarnie ryb.

Jak wielkie znaczenie ma przemysł smażenia ryb zagranicą, a szczególnie w Wielkiej Brytanji, pouczają nas następujące cyfry:

W samej tylko Anglii jest czynnych około 25.000 smażarni (kuchni rybnych), których roczny obrót w produktach, jak ryby, ziemniaki, oliwa etc. obliczyć można śmiało na 1280 milionów złotych. Około 100.000 ludzi jest zatrudnionych bezpośrednio w tym przemyśle. Ponad 30 milionów obiadów po bardzo niskich cenach wydaje się tam tygodniowo.

Ponieważ przedsiębiorca sam załatwia zakupy potrzebnych produktów, co więcej, sam je przyrządza, musi posiadać o wiele więcej fachowego doświadczenia, aniżeli handlarz lub rybak. Nieumiejętne przyrządzanie tych produktów, jest powodem zmniejszenia się korzyści z zawartości pożywnych w rybie. Oddzielenie ości u ryby, oczyszczenie kartofli z łupin, — stanowią pewne trudności na drodze zwiększenia spożycia tych artykułów. Przyrządy mechaniczne, którymi się posługuje dzisiejsza smażarnia, umożliwiają znakomicie wykorzystanie tych wartości.

Nie każdemu może jest wiadomem, że sposób smażenia ryb, polegający na poprzednim zanurzeniu w cieście umożliwia skonsumowanie wszystkich zabezpieczonych w ten sposób substancj pożywczych. Wszelka ryba, przyrządzona w inny sposób, — gotowana czy smażona — nie daje tyle pożywienia, a tem samem, w kilka godzin po jej spożyciu, odczuwamy potrzebę pokarmu.

Fachowo usmażone ryby, wskutek swej taniości i wartości pożywniej, stanowią dziś zagranicą główne pożywienie w koszarach wojskowych, zakładach karnych, i innych publicznych zakładach państwowych i prywatnych, gdzie aprowizacja jest prowadzona oszczędnie.

Umiejętnie przyrządzona potrawa rybna, zawiera tylko taką ilość tłuszczu, jaka niezbędnie jest potrzebna do przyprawy, wskutek czego, ka-

tary i inne dolegliwości żołądkowe są wykluczone, a przytem ciągłe odnawianie potrzebnego do smażenia tłuszczu, gwarantuje zupełną świeżość tego artykułu.

Reasumując powyższe szczegóły śmiało można twierdzić, że ryba pochodząca ze smażarni jest tańsza, lepsza i pożywniejsza, aniżeli inna podobna potrawa przyrządzona w domu.

Wartość ryby smażonej, powiedzmy „smażonki“, jest naukowo zbadana. Niemiecki profesor Dr Kestner twierdzi:

„Smażonki posiadają wartość spożywczą w takim samym stopniu, jak potrawy sporządzone z dostatecznej ilości mięsa. Smażonka jest nie tylko smaczna, ale także wskutek wielkiej wartości nasycenia, produktem nadzwyczaj oszczędnym. Prócz tej zalety, posiada ona także wysoką wartość gospodarczą i socjalną. **Gospodarcze** znaczenie polega na tem, że przy małej dawce tłuszczu, można sporządzić znaczną ilość obiadów. Również i odpadki z ryb dadzą się w przemyśle smażonek praktycznie zastosować. Podczas gdy w domowym gospodarstwie odpadki z ryb, resztki tłuszczu i ciasta wyrzuca się jako nieużytki, w zagranicznych smażarniach znajdują one pożyteczne użytkowanie. Odpadki rybne idą bowiem do fabryk, gdzie wytwarza się z nich t. zw. mąka rybna, resztki zaś ciasta i tłuszczu stanowią pożywienie dla drobiu, lub służą do fabrykacji mydła.

Socjalna wartość wynika stąd, że umożliwia ubogiej rodzinie spożycie goręcej, taniej, a smacznej potrawy, przyrządzenie której mało wymaga czasu, co dla gospodarstwa domowego wielce jest praktycznem, bo można tak zaoszczędzony czas w innym wykorzystać kierunku.“

Przemysł smażenia ryb, jako przedsiębiorstwo fachowe, jest więc bardzo pożyteczną gałęzią przemysłu przetworów kucharskich. Zastępuje smażenie ryb na szczególne zainteresowanie się szerszych warstw, jak również i czynników rządowych jako przemysł, który mając

do spełnienia ważne gospodarcze zadanie, **zająć powinien jedno z poczesnych miejsc** w organizacji zbytu ryb i życiu nowoczesnem.

Szczególne zaś zainteresowanie winna wzbudzić ta dziedzina u rybaków i w handlu rybnym,

ponieważ otwiera nowe drogi szerzenia spożycia ryb i popularyzacji ryb jako pokarmu. To też do tej dziedziny zamierzamy tak często powracać, aż wszystkich sprawą organizacji smażarni zainteresujemy.

W. K.

O przemyśle smażenia ryb w Niemczech.

Ostatnie dwa lata wykazują znaczny rozwój przemysłu smażenia ryb w Niemczech. Obecnie każde miasto, większe czy mniejsze, posiada kilka, kilkanaście, lub nawet kilkadziesiąt smażarni, które cieszą się dużym zbytem i liczną frekwencją. W niektórych miastach wprowadzono również wędrownie kuchnie, dostarczające ubogiej ludności posiłek tani i zdrowy. Smażarnie stosują przeważnie instalację gazową, która pozwala na przeprowadzenie tańszej kalkulacji niż przy posługiwaniu się węglem.

W. Loftas z Manchester, znawca tego rodzaju przedsiębiorstw, odbył niedawno w Niemczech dłuższą podróż, celem zbadania tej gałęzi przemysłu. Zdaniem Loftas'a żaden z krajów europejskich nie może poszczycić się tak szybkim rozwojem w tej dziedzinie i poza nielicznymi wyjątkami smażarnie w Niemczech spełniają swe zadanie znakomicie. Głównym warunkiem

dobrego przyrządzenia jest spreparowanie odpowiedniego ciasta, które powinno być w miarę gęste, oraz umiejętne obchodzenie się z palnikami gazowymi, gdyż tylko przy „oszczędnem” stosowaniu gazu przedsiębiorca może wyjść na swoje. Jak w jednym, tak i w drugim wypadku smażarnie niemieckie wykazują dokładne zrozumienie tych warunków.

Celem stałego informowania o wszystkich ulepszeniach w dziedzinie smażenia ryb, W. Loftas zaproponował przedsiębiorcom niemieckim prowadzenie korespondencji w piśmie fachowem, wychodzącem w Cuxhaven. Na wszelkie zapytania skierowane pod jego adresem w Anglii zamieszczać będzie co tydzień odpowiedzi i porady, które pozwolą smażarniom niemieckim korzystać z najnowszych zdobyczy technicznych, stosowanych w przedsiębiorstwach angielskich.



Spramozdania Rynkome - Ceny.



Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — w marcu 1929

(a — ceny płacone w I-szej połowie marca, b — w II-giej połowie marca).

Według klasyfikacji handlowej	M i e j s c o w o ś ć				
	Okolice Gostynina	Okolice Lipna	Kujawy (Włocławek, Bożemowice, Chocień)	Okolice Żnina - Gniezna	Okolice Bydgoszczy
Wybór	a) 3,50 b) 3,80	a) 3,50 b) 3,70	a) — b) 4,00	a) 3,80 b) 4,00	a) 3,80 b) 3,90
Średnica	a) 2,20 b) 2,30	a) 2,20 b) 2,40	a) 2,40 b) 2,50	a) 2,60 b) 2,70	a) 2,60 b) 2,60
Drób	a) 0,70 b) 0,80	a) 0,80 b) 0,80	a) 0,80 b) 0,90	a) 1,00 b) 1,10	a) 1,10 b) 1,10
Leszcze (ponad 1 kg.)	a) 3,50 b) 3,70	a) 3,50 b) 4,00	a) 3,70 b) 4,00	a) 3,60 b) 3,70	a) — b) —
Okonie	a) 2,80 b) 3,00	a) 2,60 b) 3,20	a) 2,90 b) —	a) — b) 3,00	a) 2,70 b) 3,10

Z gdańskiego rynku rybnego.

W pierwszej połowie kwietnia płacono w Gdańsku w handlu detalicznym (rynkowym) następujące ceny za

1 kg: szczupaki 1,60—2,30 gld, okonie 1,00—1,20, liny 2,20—2,50, karpie 1,80—2,00, sandacze 1,80.

Stanisławów. Ceny detaliczne ryb w marcu za 1 kg na targu w Stanisławowie były następujące: karpie żywe 5—7 zł, drobne ryby 2 zł.

Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Berlin, 3 kwietnia. Tydzień przedświąteczny zazna-
czył się zwiększeniem dowozu, który pozwolił na pokry-
cie zapotrzebowania. Szczególne ożywienie panowało
od Wielkiego czwartku do soboty włącznie. Poszuki-
wane były duże szczupaki, sandacze, liny i węgorze oraz
białe ryby średniej wielkości. Dowóz karpi był stosun-
kowo słaby.

Ceny za 50 kg świeżych ryb w lodzie w markach
niem.: szczupaki niesort. 112—130, duże 65—70, sanda-
cze duże 152—160, karpie 90—98, liny duże 102, okonie
duże 80—85, leszcze duże 40—46.

Ryby morskie.

Warszawa. Według notowań Związku Producentów
Ryb, ceny detaliczne wątłuszki (dorszy) wynosiły w mar-
cu 1.50—1.80 za kg.

Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — w marcu 1929 r.
(a — ceny płacone w I-szej połowie marca, b — w II-giej połowie marca.)

		Karp żywy	Karp śnięty	Karaś	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Sum	Kosoś	Lin	Sielawy	Średnica	Drobica
WARSZAWA	a)	5.50-6.00	3.00-4.00	4.00	4.50-6.00	5.50-6.00	4.50	5.00	26.00-28.00	4.00-5.00	3.50	1.80-3.00	1.00-1.50
w/g notow. Zw. Prod. Ryb.	b)	6.30-6.50	4.00	4.00	5.00-6.00	5.50-6.00	4.50	5.00	26.00	4.00	3.50	2.00-3.20	1.00-1.70
KRAKÓW	a)	7.50			10.00	7.00-8.00	10.00			6.00			
w/g notow. Magistratu	b)	7.50			—	7.00	10.00-12.00			6.00-7.00			
CZĘSTOCHOWA	a)			4.30-5.30	5.00-7.00	4.00-4.50	3.80-4.30			4.50-5.50		2.30-4.00	1.80-2.30
w/g notow. Magistratu	b)			4.30-5.30	5.00-7.00	4.00-4.50	3.80-4.30			4.50-5.50		2.30-4.00	1.80-2.30
POZNAŃ	a)	6.00			4.00	6.00	3.00	4.00				2.50	0.60
w/g notow. Magistratu	b)	6.00-6.40			4.50-5.50	7.00	3.00-3.20	—				2.00-3.00	0.90-1.20
WILNO	a)	5.50-6.00			4.00-5.00	—	4.50-5.00			—	5.00-5.50	1.80-2.00	0.50-0.80
w/g notow. Magistratu	b)	6.50-7.00			4.50-5.00	5.00-6.00	5.00-6.00			4.00-5.00	4.00-5.00	1.80-2.50	0.50-0.80
BIAŁYSTOK	a)	4.50-5.50			4.00-5.00	4.00-5.00	4.00-4.50					—	0.40-0.50
w/g notow. Magistratu	b)	5.50-6.00			4.50-5.00	5.00-5.50	4.00-4.50					2.00-2.25	0.70-0.90
PIŃSK	a)				3.70-4.20					3.50-4.00		2.00-2.30	0.50-0.60
w/g notow. Magistratu	b)				3.50-4.00					3.50-4.00		2.00-2.30	0.50-0.60

Uwaga: W/g notowań Zw. Producentów Ryb sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpi żywych w hurcie
50 gr. — 1,00 zł. taniej, niż w detalu.



Rybołówstwo morskie.



M. Siedlecki.

Naukowe podstawy rybactwa morskiego.

Ostatnie czasy okazały, że badania prowa-
dzone tylko na jednym terenie nie wystarczają
do tego, aby sobie wyrobić pojęcie o warunkach

życia w morzu. Trzeba badać morze na bardzo
wielkich przestrzeniach, w różnych porach ro-
ku, w dzień i w nocy, a powtarzać te badania

perjodycznie, aby dopiero można było wysnuwać praktyczne wnioski. Konieczność badań na wielką skalę sprawiła, że poszczególne kraje rzadko tylko mogą same podolać badaniom. Dlatego też powstała organizacja, w której wzięły udział niemal wszystkie państwa europejskie, a której celem jest badanie mórz stanowiących najważniejszy teren rybacki. Nie można też w badaniach ograniczyć się do samych terenów rybackich, położonych blisko kraju, z którego pochodzą badacze. Trzeba koniecznie wyjechać na dalekie oceany, aby sobie wyrobić ogólny obraz warunków życia w morzu. Od wielu lat różne państwa posiadają statki badawcze, przeznaczane tylko na to, ażeby krążąc po oceanach zbierały wiadomości mogące nam objaśnić zagadki życia związane z tem środowiskiem.

Przed mniej więcej 50-u laty powrócił z dalekiej podróży po morzach całego świata jeden z pierwszych badawczych statków „Challenger“, wysłany przez Rząd Wielkiej Brytanji. Przywiózł on ze swej podróży po oceanach tak obfity plon naukowy, że do dziś dnia jeszcze nie wszystkie materiały, przez ten statek zebrane mogły być opracowane, mimo niestrudzonej pracy bardzo wielu uczonych z różnych krajów. Dzisiaj niemal każde państwo bogatsze i zasobniejsze w środki ma swoje statki badawcze. Obecnie dwie wielkie ekspedycje znajdują się w trakcie podróży badawczej; jedna ekspedycja angielska na południowych morzach, badająca wieloryby i ich sposoby połowu. Druga to ekspedycja duńskiego statku „Dana“, która wyruszyła z wiosną ub. roku; ma pozostać na oceanach do roku 1930-go. Celem tej drugiej ekspedycji jest głównie badanie węgorka w najrozmaitszych oceanach. Prócz tego działają ekspedycje niemieckie.

Dawniejsze ekspedycje naukowe pracowały w bardzo ciężkich warunkach, gdyż techniczne środki badań były dość niedoskonałe. Można sobie wyobrazić, jak olbrzymią trudność sprawiało dawniej zapuszczanie sieci do głębokości kilku tysięcy metrów na grubych linach konopnych, często podczas burzliwych dni. Nawet sondowanie głębokości dna morskiego za pomocą sondy na stalowym drucie umieszczonej, nie raz tylko z trudnością dało się przeprowadzić. Statek wyjeżdżający na ekspedycję całemi miesiącami był odcięty od wiadomości z kraju i pracował samodzielnie, a rezultatów badań nie mógł podawać do wiadomości aż dopiero po powrocie do macierzystego portu. Dzisiaj duński statek „Dana“ połączony z ojczyzną za pomocą telegrafu bez drutu stale podaje o sobie wiadomości. Do sondowania używa aparatów niewymaga-

jących zapuszczenia sondy do głębi morza. Na jego pokładzie jest umieszczony aparat, w którym eksplozje powodują falę głosu idącą do głębi morza. Fala ta odbija się od dna morskiego, jak echo od skały, i powraca do aparatów posłuchowych, umieszczonych na statku. Zarówno w dzień jak w nocy, podczas pogody, czy też burzliwych dni, sondowanie może się odbywać bez przeszkód i badanie głębokości morza nie doznaje przerwy. Zamiast grubych lin konopnych lub ciężkich lin stalowych używa się do sieci lin z brązu fosforowego, lekkich a wytrzymałych i nierdzewiejących. To też, wobec doskonałej aparatury statku i rezultaty naukowe ekspedycji mogą być bardzo poważne.

Jakkolwiek badania ekspedycyj są prowadzone często na dalekich morzach, jednak mogą one przynieść plon bardzo wielkiego znaczenia dla zrozumienia warunków życia na terenach rybackich blisko nas się znajdujących.

Polska dotychczas nie ma statku badawczego, a jednak ma prawo korzystania z wszelkich terenów rybackich, nie tylko na Bałtyku, lecz na wszystkich morzach. Na Helu znajduje się małe biologiczne laboratorium, w którym praca naukowa nad podstawami rybactwa została już rozpoczęta, lecz w bardzo skromnych rozmiarach. Jeżeli jednak nasi rybacy mają wypłynąć na dalsze tereny, a zwłaszcza jeżeli uda nam się doprowadzić do tego, abyśmy nie tylko na Bałtyku lecz także na Morzu Północnem mogli urządzić połowy, musimy mieć także instytucje, które naszemu rybołówstwu dadzą dostateczne naukowe podstawy.

Nasi rybacy, posiadający małe kutry, niezdolne do dalszych podróży są w bardzo przykrem położeniu. Skazani na krążenie tylko w bliskości naszych brzegów, nie mogą szukać lepszych terenów połowu lub ścigać ławice ryb wędrownych, ale tylko czekają na to, aby ryby przyplłynęły na te tereny, na które rybacy bezpiecznie mogą się zapuścić. Ponieważ zaś warunki życia ryb w bliskości naszych brzegów bardzo się zmieniają zależnie od wiatrów i prądów, a zwłaszcza od ilości słodkiej wody rozpościerającej się po Bałtyku z ujścia Wisły i innych rzek — więc też rybacy nieraz napróżno czekają na ryby.

Trzeba aby nasi rybacy uzyskali stały zarobek, aby wyjechali na większych statkach na dalsze, lepsze i pewniejsze tereny rybackie. Samo jednak zakupienie większych kutrów rybackich nie wystarczy. Trzeba wiedzieć, które z dalszych terenów są dość bogate, by opłaciło się na nie wyruszyć, trzeba zbadać jakiej wartości są ryby na dalszych terenach, kiedy i jak je lo-

wić, jakich do tego używać narzędzi i wiele jeszcze innych szczegółów. Przed rybakami muszą na te tereny wyruszyć badacze, którzy przywiozą wskazówki, jak zorganizować połowy. Do tego celu jest niezbędny statek badawczy, wyposażony skromnie, lecz dostatecznie, aby mógł wszelkie badania wykonywać. Jest to tem więcej potrzebne, że okazało się, iż tylko takie badania mają wartość dla rybołówstwa, które się prowadzą stale, conajmniej przez cały rok.

Sam statek jednak nie wystarczy. Muszą być prócz tego instytuty badawcze, w których możnaby opracować materiały zebrane przez statek, muszą się wykształcić ludzie, którzy zbierać będą dane potrzebne dla rybaków. Jest w Bydgoszczy przy Instytucie Nauk Rolniczych Pracownia Rybacka oraz Zakład Organizacji i Ekonomji Rybacktwa. Na Helu jest Morskie Laboratorium Biologiczne. Te instytuty powinny być należycie zaopatrzone w środki, zaś młodzi pracownicy w nich zgromadzeni powinni dostawać stypendja celem kształcenia się w naukowych instytucjach zagranicznych.

To wszystko jest koniecznie potrzebne, aby

zebrać naukowe i racjonalne podstawy do rozwoju naszego rybołówstwa, bez których nie można marzyć o puszczaniu się na dalsze tereny.

Instytut w Bydgoszczy wraz z Morskiem Laboratorjum Biologicznem na Helu już rozpoczęły naukowe badania, posługując się narazie małemi kutrami (Triton i Gazda) oraz korzystając z pomocy statku „Pomorzanin” należącego do Marynarki Wojennej. Obecnie ma być zakupiony większy kuter doświadczalny z silnym motorem, celem regularnych badań na Bałtyku, związanych z rybołówstwem. Są to pierwsze nasze kroki celem zyskania własnych podstaw badawczych dla polskiego rybołówstwa na Bałtyku. Należy je powitać z radością, lecz nie można sądzić, aby te poczynania już zupełnie wystarczyły. Narazie, dopokąd nasi rybacy tylko Bałtyk będą wyzyskiwali, mogą wystarczyć skromne środki, choćby obfitsze niż te, jakie obecnie stoją do dyspozycji. Ale kiedy dojdzie do tego, że wyruszymy i na Morze Północne, trzeba będzie pomyśleć także o badaniach na większą skalę. Do tego trzeba przygotować sztab badaczy, a w obecnych pracach nie tracić z oczu dalszych i większych planów.

B. Kuźmiński.

Rybołówstwo w marcu.

Marzec nie poprawił sytuacji rybołówstwa morskiego. W dalszym ciągu kutry zostały unieruchomione w portach.

W ostatnich dniach miesiąca jedynie rybacy z Gdyni mogli wyjechać na połów, ale gęsto pływająca kora stanowiła poważną przeszkodę dla wystawionych sieci, wskutek czego rybacy powracali z nikłą zdobyczą.

Wogóle, tegoroczny sezon wiosenny można

uważać za stracony, bo chociaż na początku kwietnia część zatoki puckiej i pas wybrzeża otwartego morza zostały oswobodzone od lodów, to nadeszły w tym czasie wylew Wisły całkowicie zanieczyścił wody zatoki mętną, słodką wodą — więc ryby morskie, pojawiające się w tym czasie w większych ilościach, jak łosoś, szprot, i śledź, unikają naszych wybrzeży.

O ile nie nadejdzie trwający przez parę dni wiatr zachodni, to oczyszczenia się wód zatoki

Rybołówstwo morskie w marcu.

	P o ł o w y r y b													Razem
	Szproty	Flondry (stornie, glady, szole)	Skarpie (rombus)	Śledzie	Łososie	Mielnice i troć	Węgorze	Pomuchle	Brzony (Sieja)	Szczupaki	Okonie	Płotki	Knurhany	
Ilość w kg . . .	5.050	6.950	130	700	498	453	2.893	3.879	72	1.050	54	690	84	22.503 kg
Wartość w zł . .	4.040	13900	260	1.050	5.976	2.265	11572	7.758	288	4.200	108	1.380	22	52.819 zł
Cena za kg w zł	0,80	2,—	2,—	1,50	12,—	5,—	4,—	2,—	4,—	4,—	2,—	2,—	0,20	
Sprzedano do wędzarni miejscow.	—	—	—	—	—	—	2.000	—	—	—	—	—	—	
Wywieziono do Gdańska	1.200	1.800	75	—	498	400	300	—	—	—	—	—	—	
Sprzedano na rynku miejscowym	3.850	5.150	55	700	—	53	593	3.879	72	1.050	54	690	84	

należy się spodziewać dopiero koło połowy kwietnia.

Od kilkudziesięciu lat nie było wypadku, aby rybołówstwo zostało przerwane na przeciąg paru miesięcy.

Brak połowów odbił się poważnie na położeniu gospodarczym rybaków. W ciągu tego czasu zostali oni pozbawieni przynajmniej 300.000 zł. zarobku. A ponieważ rybacy w przeważnej części żyją z zarobków dziennych i nie posiadają

zasobów pieniężnych, wyłoniła się kwestja przyjscia im z doraźną pomocą.

Częściowo, w miarę możliwości, starali się temu zaradzić Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Pomorski Urząd Wojewódzki, i Morski Urząd Rybacki, wydając mało oprocentowane pożyczki, względnie bezzwrotne zapomogi.

Pomoc ta jednakże nie jest wystarczającą i coraz to nadchodzą nowe prośby o zapomogi, które, niestety, w braku odpowiednich funduszy tylko częściowo można uwzględnić.



Rybołówstwo jeziorowe i rzeczne.



Fr. Lubecki.

Cztery główne potrzeby rybackie.

1. Potrzeba ustawy rybackiej. Pierwszym warunkiem podniesienia produkcji na wodach otwartych, przynajmniej jeśli idzie o wody b. zaboru rosyjskiego, jest wprowadzenie jaknajrychlejszej ustawy rybackiej.

Ustawa taka musi uporządkować stosunki prawne, przede wszystkim „prawo wstępu“, dać podstawę do wprowadzenia przepisów ochronnych, wprowadzić reglamentację gospodarczą, uregulować sprawy zarybiania wód przez poszczególnych właścicieli i przez państwo.

Dzkie stosunki, panujące w tym zakresie na terenie b. zaboru rosyjskiego **uniemożliwiają wszelkie zabiegi** czy to prywatne, czy też państwowe w kierunku podniesienia gospodarki rybnej na tym terenie.

Ustawa rybacka, która musi przewidywać daleko idącą ingerencję władz państwowych w zakresie gospodarczym nie jest bynajmniej wyrazem jakichś wybujałych tendencji etatystycznych. Trzeba bowiem zauważyć, że nawet Anglja, ten kraj przysłowiowej swobody stosunków gospodarczych nie znalazł innej rady na podniesienie rybołówstwa na wodach otwartych jak wprowadzenie reglamentacji, ochronnych przepisów i organizacji inspektorów rybackich.

Podobnie rzecz się ma w Ameryce, przodującej wszystkim państwom w zakresie organizacji państwowego zarybiania.

Wprowadzenie ustawy regulującej wszechstronnie stosunki gospodarcze rybackie na terenie b. zaboru rosyjskiego może być związane z poważnymi trudnościami, usunięcie których wymagać będzie dłuższego czasu. Dlatego też, aby chociaż częściowo zaradzić złemu i po-

wstrzymać dalszy upadek rybactwa, **należałoby bezzwłocznie przystąpić do stworzenia podstaw prawnych dla wydania przynajmniej przepisów co do ochrony ryb przyszłego roku.**

2. Potrzeby kredytowe. Warunkiem możliwości konkurowania naszej produkcji jeziorowej a jeszcze bardziej stawowej z przywozem z zagranicy jest **obniżenie kosztów produkcji** i takie jej rozszerzenie, aby była w stanie zaspokoić zapotrzebowanie rynku wewnętrznego.

I jedno i drugie da się osiągnąć przede wszystkim drogą intensyfikacji dotychczasowej gospodarki, co znowu zależy od możliwości uzyskania **taniego kredytu.**

Brak kredytu krótkoterminowego jest też powodem, że najbardziej wzorowo i intensywnie prowadzone nasze gospodarstwa stawowe nie osiągają cyfr swojej przedwojennej produkcji, gdyż nietylko stawy są gorzej utrzymane, bardziej zarośnięte, ale i ilości skarmianej paszy — prawie wyłącznie łubin — uległy znacznemu obniżeniu.

Kredyty na podniesienie stawowej gospodarki winny być podzielone na dwie kategorie:

- a) kredyty z terminem 9-cio — 10-miesięcznym na paszę, nawozy, koszty uprawy dna i zwalczanie roślinności,
- b) kredyty 2-letnie na przeróbkę i gruntowne remonty urządzeń stawowych.

Wreszcie podkreślić należy **konieczność uwzględnienia przy rozdziale państwowych kredytów meljoracyjnych, sprawy zakładania stawów rybnych na nieużytkach wschodnich kresów naszego kraju.** Kredyty udzielane na ten cel winny być amortyzowane w ciągu 4—5 lat.

Sprawę kredytów dla rybactwa jeziorowego przedstawił w poprzednim numerze p. Jaros i byłoby dobrze, żeby Towarzystwa Rybackie

ogłosiły zebrany przez nie materiał w sprawie potrzeb kredytowych.

(Dokończenie nastąpi.)

L. Dreczkowski.

Monopol rybacki.

Dochodzą do nas głuche wiadomości o tem, jakoby miał powstać wkrótce jeszcze jeden monopol: **państwowy monopol rybacki**. W Ministerstwie Rolnictwa podobno rozważane są plany prowadzenia gospodarki jeziorowej we własnym zarządzie; w związku z tem wstrzymano submisję, nie zawiera się nowych umów i czynią się niektóre przygotowania wstępne.

Mogę wyobrazić sobie udział rządowy w eksploatacji rybołówstwa morskiego, lecz wydaje się poprostu fantazją, żeby Państwo mogło rozpocząć własne połowy na terenach jeziorowych. Zakrawa to już na bagatelizowanie tej gałęzi gospodarczej i jako rybak nie umiem sobie tego wytłumaczyć. Zgodziłbym się na założenie jeziora doświadczalnego i nauczanie gospodarki na kresach wschodnich, a przede wszystkim na uruchomienie gospodarki wzorowej na jeziorze Narocz, które Państwu żadnych zysków nie przynosi. Lecz brać we własną administrację tereny mniejsze, uważam za niebezpieczną zabawę, która Państwo będzie dużo kosztowała kłopotów i pieniędzy, koszty zaś tej zabawy poniesie społeczeństwo, a przede wszystkim rybacy. Inicjatorowie tego karkołomnego projektu wyobrażają sobie rybołówstwo bardzo różowo, nie myśląc o tem, że każde jezioro posiada odrębne właściwości. Do tych właściwości muszą być zastosowane narzędzia, sposoby połowu i hodowla ryb. Przedewszystkiem zaś trzeba mieć wyszkolonych ludzi pod względem technicznym jak również handlowym. Twórcy nowego monopolu nie mogą sobie widocznie wyobrazić jakie trudne stanowisko zajmuje dzierżawca — wiele dni w roku zmuszony jest opłacać pomocników, których praca przez długi czas nie daje dochodu, a utrzyma-

nie dać tymże trzeba. Rybacy chcąc mieć egzystencję muszą pracować w dzień i w nocy, znosić chłód i głód — niema czego zazdrościć naszym rybakom. Dzierżawca sam jest siłą fizyczną, a jednocześnie siłą kierowniczą i handlową, wówczas gdy organizacja rządowa musiałaby utrzymywać osobno kierowniczą siłę, osobno handlową, osobno urzędnika dla nadzoru oraz ksiązkowego, bo bez ksiązkowości i kontroli nie można prowadzić żadnego przedsiębiorstwa państwowego.

Spodziewam się, że będę poczytany jako konkurent broniący własnych interesów, lecz nigdy zazdrosny nie byłem. Pragnąłbym nawet doczekać się takiej gospodarki, której jeszcze nie znam; pewno bym się nauczył czegoś nowego. Ale dla rybaków-dzierżawców państwowych projekt ten zwiastuje ruinę. Sam zresztą nasuwałem przed paru laty taką myśl, by upaństwić gospodarkę na Naroczy, by Państwo na tym największym w Polsce kompleksie rozpoczęło racjonalną gospodarkę. Takie wzorowe gospodarstwo, do którego należałoby sporo dopłacać, mogłoby mieć dodatni wpływ na otaczające liczne jeziora, gdyż dotychczas na całym terenie istnieje gospodarka rabunkowa; (pierwszy raz widziałem podobne sieci — od 3 mm! — jakby były z rzadkiego płótna!).

Natomiast podjęcie przez Państwo normalnej eksploatacji, z myślą o większych niż dotąd dochodach, może doprowadzić do tego, że racjonalna gospodarka zaniknie i tam, gdzie jeszcze się zachowywała. Z tego względu projekt ten jest groźny dla rybactwa i niekorzystny ze względu na interesy produkcji. Czuję się wobec tego zmuszonym ogłosić te **słowa przestrogi** — oby nie były spóźnione!

Fr. Piechocki.

Organizacja zarybiania węgorzem.

Węgorz nie mnoży się w naszych wodach, lecz narybek jego przedostaje się do jezior z morza. „Samozarybianie“ się węgorzem jezior nie wszędzie jest możliwem, decydują tam zarówno warunki ogólne, odległość, przeszkody na dro-

dze którą narybek musi przebyć z morza do danego jeziora.

W pewnych warunkach danego jeziora, może nastąpić nieraz nawet przerybienie węgorzem, co ujemnie odbija się na stopniu produkcji je-

ziora; szczególnie nie jest korzystnym przerybienie węgorzem jeziora posiadającego warunki dla hodowli linów czy raków, tembardziej przy braku warunków chroniących ich młodzież, które węgorz ciągle prześladowuje i tępi.

Ale naogół jeziora cierpią na brak węgorza i tylko drogą zarybiania można temu zaradzić. To też przed wojną światową Towarzystwa Rybackie troszczyły się o zarybianie jezior węgorzem. Niektórzy hodowcy sprowadzali całemi wagonami ten narybek, rozdzielając go czasem w okolicy dla mniejszych rybołówstw. Na podstawie kilkoletnich prób z zarybianiem jezior węgorzem, rybacy mogli następnie porównać wartość produkcji tych jezior i na podstawie poznanych warunków i spostrzeżeń niektóre jeziora nazwano „węgorzowemi” t. zn. że główną pozycję dochodu przynoszą połowy węgorzy.

Wojna, która we wszelkich dziedzinach gospodarki zrujnowała zdobyte doświadczeniami i ustalone metody, również i w rybactwie między innymi przerwała ciągłość zabiegów co do prowadzenia hodowli węgorza, gdyż główne źródło dostawy narybku znalazło się po drugiej stronie frontu wojennego.

Już od roku 1920 zaznaczył się wpływ przerwy w zarybianiu przez zmniejszone połowy węgorzy; rybacy coraz poważniej zdawali sobie sprawę ze skutków tego stanu i często w prasie czy na zebraniach Towarzystw Rybackich wyłaniały się głosy za konieczną potrzebą rozpoczęcia corocznego normalnego sprowadzania narybku węgorza.

Brak jednak sprężystej organizacji społecznej rybackiej, długo nie pozwalał na odwagę wprowadzenia w czyn akcji tak poważnej dla rybactwa.

Czynione przez jednostki kroki na drodze samodzielnego zaradzenia sobie rozbijały się o ryzyko transportu, o niedogodną kalkulację oraz trudności finansowe.

* * *

Dopiero w jesieni 1927 roku Dział Ekonomji i Organizacji Rybactwa Państwowego Naukowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy na propozycję Ministerstwa Rolnictwa przystąpił do zorganizowania akcji i na wiosnę 1928 roku sprowadził pierwszy większy transport narybku węgorzy (montée) do Polski.

Projektowano początkowo sprowadzić narybek bezpośrednio ze stacji odłowczej w Epney (w Anglii) przy ujściu rzeki Severn. Ze względu jednak, że Niemiecki Związek Rybacki akcję połowu prowadzi tam we własnym zarządzie od wielu już lat, okazało się korzystniej sprowadzić

narybek za pośrednictwem tegoż Związku, usuwając przytem ryzyko bezpośredniego długiego transportu z Anglii.

W związku z tem kierownik działu p. Borowik odbył dwukrotnie w jesieni i w zimie 1927 r. konferencje w Związku Rybackim w Berlinie i zapewnił życzliwy stosunek władz Związku do planowanej akcji. Dopiero po zapewnieniu w ten sposób dostawy narybku — Dział Ekonomji i Organizacji Rybactwa rozpoczął zbieranie zamówień. Potrzeba smac była wielka, bo w ciągu bardzo krótkiego czasu wpłynęło zamówień na 834 000 szt. narybku.

Narybek nadszedł do Bydgoszczy w ilości około 600 000 szt. w 26 skrzyniach (po 50 i po 25 tys. w każdej) w dwóch transportach t. j. w dniach 18 i 20 kwietnia.

Celem uniknięcia niespodzianek kierownik działu p. Borowik wyjechał do Hamburga, żeby być obecnym przy naładowaniu i wysyłce w Hamburgu, oraz przy przeładowaniu w Berlinie i na granicy.

Formalności celne załatwiono przedtem na granicy, tak że transportu już nigdzie nie zatrzymywano. Po odebraniu transportu na dworcu, po dokładnem przejrzaniu skrzyń, zlano narybek wodą i dołożono do nich lodu i prawie połowę narybku rozesłano zaraz z miejsca do odbiorców. Pozostałe skrzynie ze słabszym narybkiem oraz dla rozdziału narybku na mniejsze przesyłki — przewieziono natychmiast do basenów w Instytucie, skąd tego samego dnia rozesłano jeszcze większą część narybku. Resztę wysłano w następnym dniu od nadejścia transportu.

W czynnościach technicznych pomocni byli pracownicy Inspektoratu Rybackiego przydzieleni do dyspozycji Działu Ekonomji i Organizacji Ryb. na mocy rozporządzenia Ministerstwa.

Ogólnie transport nadszedł w stanie dobrym. Narybek był 6—7 cm. długi, na ramkach ułożony spokojnie, a po umieszczeniu w basenach, po niedługim igraniu w świeżej wodzie węgorzeta ułożyły się na dnie basenu co dowodziło, że nie są zmęczone.

Rozdział narybku na poszczególnych odbiorców przedstawiają drugostronne tablice:

Zapotrzebowania na narybek jak wspominaliśmy okazały się w ilości znacznie przekraczającej sprowadzony transport i zwrócono zaliczki (1 523 zł) 15 rybakom, którym nie można było dostarczyć zamówionego narybku.

Ponadto 5 rybaków z zamówieniami na 50 000 szt. narybku przekazano do Wydziału

Województwo Poznańskie

Odbiorca	Miejscowość	Nazwa jeziora	Ilość wysadz. narybku
Dubkiewicz A.	Miały	1. Bąd 2. Książę 3. Wielkie	12.500 6.250 6.250
Gawalski F.	Ostrowo	1. Ostrowskie	25.000
Igiel J.	Niepruszewo	1. Niepruszewskie	15.000
Lubkowska M.	Wągrowiec	1. Prusce	25.000
Maciejewski L.	Śrem	1. Grzymysławskie	15.000
Ślawiński J.	Białośliwie	1. Krzywe 2. Czworokątne 3. Sumnik	2.500 5.000 2.500
Sosiński St.	Rogowo	1. Ziola 2. Mały staw Rogowski 3. Duże Rogowskie	12.500 6.250 6.250
Wunszik H.	Kaczkowo	1. Kaczkowskie	25.000
Wysocki W.	Rogowo	1. Budziszewskie	25.000
Żytkowiak St.	Błotnica	1. Przemęckie	25.000
Razem: 10 odbiorców		16 jezior	215.000 szt.

Województwo Pomorskie

Odbiorca	Miejscowość	Nazwa jeziora	Ilość wysadz. narybku
Bielicki J.	Osiek	1. Kałebie	25.000
Cygan Fr.	Józefowo	1. Ostrowite	25.000
Igiel St.	Kościerzyna	1. Wirzysko 2. Dubrino 3. Drzędno	10.000 5.000 5.000
Lewiński	Korzyckowo	1. Reskowskie 2. Borzestowskie 3. Sianowskie 4. Osuszyno 5. Bąckie 6. Miecechuńskie	4.687 4.687 4.688 4.688 3.125 3.125
Reiniger M.	Gieldoń	1. Długie 2. Krag 3. Ślepe	15.000 5.000 5.000
Schutz H.	Czersk	1. Iwiczno 2. Wieckie 3. Staw młyn. w Czersku 4. rzeka Czarna Woda	5.000 2.000 5.000 1.000
Voigt O.	Swornegacie	1. w Więcborku	25.000
Ziegert J.	Czarlina	1. Łapalice	25.000
Razem: 8 odbiorców		20 jezior	183.000 szt.

Województwo Białostockie

Odbiorca	Miejscowość	Nazwa jeziora	Ilość wysadz. narybku
Inspektorat Rybacki na Wojew. Białostockie	jeziora Suwalskie i Sejneńskie	1. Dowcień 2. Długie 3. Wizałny 4. Jemieliście 5. Jegłówek	26.000 21.000 11.000 12.000 5.000
Razem: 1 odbiorca		5 jezior	75.000 szt.

Województwo Wileńskie

Odbiorca	Miejscowość	Nazwa jeziora	Ilość wysadz. narybku
Nadleśnictwo Orańskie	Nadleśn. Orańskie	1. Mergazerys	1.000
		2. Iszruginis	2.000
		3. Iglis	2.000
		4. Zezulis	3.000
		5. Mekszrynis	3.000
		6. Płanszynis	1.000
Wileński Urząd Wojewódzki	Nadleśn. Olkienickie	1. Wejnowelis	5.000
	Nadleśn. Rudziski	1. Kiernowo	8.000
	pow. Wileński	1. Ligojnie	15.000
		2. Hobszta	
		3. Płomiany	
	pow. Święciany	1. Kreton	50.000
		2. Kretoniszczce	
	pow. Brasławski	1. Igła	25.000
	pow. Postawski	1. Łuczaj	10.000
		2. Lisica	
Razem: 2 odbiorców		16 jezior	125.000 szt.

Rybackiego C. T. R., który w tydzień później sprowadził tą samą drogą już przetorowaną przez Dział Ekonomji i Org. Ryb. dalsze 400 000 szt. narybku. Wydział Rybacki C. T. R. korzystał ze wszelkich potrzebnych urządzeń i inwentarza sporządzonego i dostosowanego zawczasu przez Dział Ekonomji Ryb. oraz zatrudniał personel wyćwiczony już przy przeprowadzaniu pierwszej akcji.

Do odbiorców transporty dochodziły z minimalnymi stratami. Przeciętnie straty wynosiły około 0,8%. Trzy przesyłki po 25 000 szt. doszły na miejsce zupełnie bez strat: do miejsc Łopalicz i Osieka na Pomorzu oraz do m. Miały w Woj. Pozn. Straty przeważnie zaznaczały się na ramkach dolnych, przyczyn przypuszczać nie szukać można w więcej zatrzymujących się tam ściekach z ramek górnych. Zastosowanie do ramek jaknajbardziej przepuszczalnego wodoru płótna (przy zupełnem zatrzymaniu węgorzyków) może mieć dodatnie znaczenie.

Skrzynie dla rozsyłki narybku wykonano we własnym zarządzie, według modelu Niemieckiego Związku Rybackiego zawczasu sprowadzonego przez Dział Ekonomji i Org. Ryb. Szerokość skrzyni wynosi 51 cm., długość 103 cm., wysokość skrzyni dla 10 ramek 60 cm., dla 5 ramek 33 cm. W zmiennej wielkości różniły się tylko wysokością, czyli ilością poszczególnych ramek. Szerokość i długość wszystkich skrzyń jednakowe, tak że ramki z większej skrzyni do mniejszej i naodwrot z łatwością mogły być stosowane, co przy ekspedycji znacz-

nie ułatwia i udogadnia pracę. Skrzynie te są budowane silnie, tak, że posłużą przez parę lat, są jednego typu i dość ciężkie z zamknięciem przy pomocy sznurków (bez gwoździ i zamków.) Jak się okazało, jednolitość skrzyń posiada także dodatnie znaczenie przy transporcie kolejowym — łatwo dają się zauważyć służbie kolejowej.

Waga jednego kilograma narybku wynosiła około 3.000 sztuk. Przy kalkulacji okazało się, że korzystniej sprowadzać narybek na wagę, aniżeli na sztuki. To też Dz. Ek. i Org. Ryb. P. N. I. G. W. zaproponował Niem. Związkowi Rybackiemu, aby przy nabywaniu następnych partij narybku miarą była waga.

Cena jednego tysiąca narybku wraz z kosztami korespondencji i zawiadomienia telegraficznego wynosiła 15 zł., loco odbiorcza stacja kolejowa wskazana przez kupującego.

Koszty transportu skrzyni o wadze 80 kg., „Ekspres“ wynosiły poc. pospiesznym: z Bydgoszczy do Warszawy 8.51 zł., do Białegostoku 12.16 zł., do Wilna 15.91 zł.; poc. osob. z Bydgoszczy do Kartuz 5.40 zł., do Chojnic 3.41 zł.

Doświadczenie wykazało, że narybek węgorza jest bardzo wytrzymały i akcja zarybiania jakkolwiek połączona z przewozem narybku z terenów b. odległych — nie przedstawia wielkiego ryzyka. W roku obecnym całą akcję przejęło Towarzystwo Rybackie na Wielkopolskę i Pomorze i należy spodziewać się że sprowadzi znacznie więcej narybku niż w roku ubiegłym.



Kronika.



FR. PIECHOCKI.

Rybołówstwo jeziorowe w marcu.

Wskutek silnej i długotrwałej tegorocznej zimy powstały grube lody, które przez cały marzec były jeszcze tak silne, że pozwoliły rybakom na odłowy ryb niewodem. Połowy jednak podobnie jak przez całą zimę były naogół liche.

W końcu marca na stajonym już nieco lodzie przy brzegach uprawiano połowy przy pomocy słępów, przyczem miejscami łowiono ryby w znacznej ilości. Przeważnie brały się wzdregi.

Również rozpoczęto zastawianie żaków na szczupaki, które nawet w ciepłe dni łowiły się miernie. Głównie zastawiano żaki pod lód w wyrąbane przeręble.

W drugiej połowie marca szczupaki rozpoczęły tarło. W obecnym roku można spodziewać się pomyślnego wyniku tego tarła z kilku względów, mianowicie:

1) Niewielkie są wylewy, wskutek czego szczupaki dla odbycia tarła nie wędrowały daleko na płytkie łąki, gdzie złożona następnie ikra ginęłaby w znacznej części po opadnięciu stanu wody.

2) W związku z niskim stanem wody i chłodną temperaturą, złożona na tarle ikra mniej jest narażona na pożarcie przez różnych szkodników.

3) Złożona ikra w późniejszym czasie i na głębszej wodzie mniej jest narażona na znaczne zmiany temperatury, które również bardzo szkodzą rozwojowi i wylęgowi ikry.

Wyjazd delegacji polskiej na zwiedzenie portów rybackich Skandynawji.

W dniu 3 kwietnia z ramienia Morskiego Instytutu Rybackiego wyjechali do Kopenhagi, Goetenborga, Bergen i Sasnitz delegaci Min. Przemysłu i Handlu w osobach: naczelnika Wydziału Rybackiego dr. Fr. Lubeckiego i naczelnika Wydziału Żeglugowego, komandora H. Pistla. Delegacja ta została wysłana do zwiedzenia urządzeń portów rybackich w celu zastosowania najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie w nowobudującym się porcie rybackim w Gdyni.

Rybacktwo w budżecie państwowym w r. 1929/30.

W budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu na rok 1929/30 w wydatkach zwyczajnych

jest preliminowaną kwota zł. 180.917 na utrzymanie Morskiego Urzędu Rybackiego, w czym zł. 1.800 na wydawnictwa i zł. 30.000 na subwencje. W wydatkach nadzwyczajnych figuruje kwota zł. 250.000 na rozbudowę bazy morskiej floty rybackiej oraz na pomoc zrzeszeniom rybackim za pośrednictwem Morskiego Urzędu Rybackiego zł. 150.000. Po stronie dochodów znajduje się pozycja „różne dochody” Morskiego Urzędu Rybackiego zł. 1600. W porównaniu z budżetem w roku 1927/28 została zwiększoną suma wydatków Morskiego Urzędu Rybackiego o zł. 27.591, nową pozycją jest wydatek na rozbudowę bazy morskiej floty rybackiej, a pomoc dla zrzeszeń rybackich jest preliminowaną obecnie w tej samej wysokości jak w budżecie 1928/29.

W wydatkach Ministerstwa Rolnictwa na rok 1929/30 preliminowaną jest kwota zł. 208.858 na rybactwo, w czym mieści się zł. 34.300 na ochronę ryb i zł. 57.000 na zarybienie i ochronę rewirów rybackich w Małopolsce (w 1928/29 r. preliminowano zł. 157.748). Ponadto znajduje się zł. 6.000.000 na zasiłki i inne wydatki na podniesienie hodowli oraz rybactwa drobnego rolnictwa (w 1928/29 r. zł. 7.000.000).

Z tygodnia propagandy ryb morskich w Niemczech.

Ze wszystkich zakątków Niemiec nadchodzą sprawozdania o przebiegu II tygodnia propagandy ryb morskich. Ze względu na niesprzyjającą pogodę, tydzień propagandy nie udał się jednak tak, jak tego można było oczekiwać, to też pisma fachowe nawołują do powtórzenia propagandowego tygodnia. W Berlinie zasłużyli na specjalne wyróżnienie kupcy detaliści, którzy gustownie i oryginalnie obmyślaną wystawą ściągali tłumy publiczności. Hale rybne udekorowane były kwiatami, a wieczorem zwracały powszechną uwagę wspaniałą iluminacją. Niektóre firmy wydawały bezpłatne potrawy z ryb, które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Na prowincji tydzień propagandy przeszedł z wielkim ożywieniem, co pozwala przypuszczać, że tego rodzaju imprezy będą się powtarzały w przyszłości.

Z działalności Estońskiego T-wa rybackiego.

Odbyło się w styczniu zebranie ogólne T-wa, na którym złożone zostało sprawozdanie z pracy za rok ubiegły i omówiony program na rok następny. Wygłoszony został referat: „Drogi i sposoby podniesienia spożycia ryb w Estonji i w zachodniej Europie” oraz inne: „Jak podnieść stan zarybienia wód?”, „O wywozie i przeróbce ryb”. O zadaniach rozwoju rybołówstwa, „O ubezpieczeniu majątku rybaków”.